

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Czerwiec 2015

Nr 183 (236)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Po wyborach prezydenckich
- * Nauka w ślepej uliczce
- * Islamofobia STOP!
- * Referendum w Irlandii
- * Syriza i strategia socjalistyczna
- * Śmieciówki i "prekariat"
- * FIFA - kapitalistyczna mafia

Dość dominacji najbogatszych

O jedność lewicy anty- systemowej



12.05.15 Kraków. Strajkujące pielęgniarki na Rynku Głównym (patrz s.9).

Po wyborach prezydenckich Wielogłos niezadowolonych

Po zaskakujących wynikach obu tur wyborów prezydenckich warto zadać sobie kilka pytań na temat możliwości budowania autentycznej lewicy. Znowu widzieliśmy, że kandydaci w drugiej turze byli z PO i PiS-u. Czy scena polityczna jest wciąż zabetonowana?

To prawda, że wybory prezydenckie ponownie wygrał POiS – tym razem kandydat PiS-u Andrzej Duda.

Jednak kampania była zdominowana przez niechęć milionów ludzi dla polityki głównego nurtu. Andrzej Duda to dostrzegł, Komorowski – nie. Duda sprytnie przedstawiał siebie jako człowieka spoza elit politycznych.

Pomógł mu fakt, że gdy rozpoczął kampanię miał rozpoznawalność liczącą tylko 12 procent – czyli mniej niż jedna osoba na osiem wiedziała kim jest Andrzej Duda.

Z kolei obóz Komorowskiego wyróżnił się ogromną pychą.

W styczniu Adam Michnik powiedział, że Komorowski mógłby przegrać wybory jedynie wtedy, gdyby "pijany przejechał na pasach zakonnicę w ciążę".

Sam Komorowski powiedział tylko na trzy dni przed pierwszą turą, że nigdy nie przegrał żadnych wyborów. No i dostał za swoje.

Co Duda musiał zrobić, by wygrać?

Duda musiał ukrywać swoje prawicowe poglądy – bynajmniej nie całkowicie, ale jednak. Jego sztab zapewnił, że nie tylko Macierewicz się schował, ale także Kaczyński. Praktycznie nie było Smoleńska, brakowało w znacznej mierze polityki wysokich kar dla przestępców i atakowania lewicy. Zamiast tego Duda złożył cały szereg socjalnych obietnic i spotkał się nie tylko z przewodniczącym Solidarności Piotrem Dudą, lecz także z Janem Guzem, liderem OPZZ.

Jak tłumaczyć sukces Kukiza?

Głównym wyrazem niechęci wobec polityki głównego nurtu (zwanej przez media "antysystemowością") był oczywiście wynik Pawła Kukiza w pierwszej

turze. Jego 21 procent zaskoczyło wszystkich, szczególnie polityków partii sejmowych.

Kampania Kukiza pokazała, że dziś polityczne upodobania milionów ludzi zmieniają się błyskawicznie, i to w znacznie większym stopniu niż widzieliśmy przy 10-procentowym sukcesie Palikota w 2011 roku.

Kukiz udowodnił, że scena polityczna nie jest zabetonowana i można

skrajnie prawicowych Narodowych Sił Zbrojnych, odmieniał słowa "ojczyzna i "naród" przez wszystkie przypadki, zawarł (tymczasowy) sojusz ze skrajnym neoliberalą i ultrapravicowcem Korwinem Mikke i głosił rasistowskie brednie na temat nieprzyjmowania do Polski uchodźców z Afryki. W "dniu flagi" 2 maja powiedział: "Ja oddam uchodźcy z Afryki, no może nie ostatnią koszulę, ale wiele rzeczy, natomiast

Sam Kukiz jest prawicowym populistą i trzeba go zwalczać politycznie, jednak należy odróżnić jego wyborców od niego samego. To prawda, że część jego zwolenników ma poglądy skrajnie prawicowe, ale nie można tego powiedzieć o większości.

Większość elektoratu Kukiza głosowało na niego, ponieważ mówiąc o politykach głównych partii obiecał, że "pogonimy ich wszystkich". To że jest znanym przez niemal każdego piosenkarzem pomogło w rozszerzaniu tego przekazu.

Czy skrajna prawica jest zagrożeniem?

Żadna z tych rzeczy nie oznacza, że skrajna prawica nie może rosnąć w siłę, z pomocą Kukiza czy bez niej. W obecnej sytuacji stagnacji kapitalizmu i wysokiego bezrobocia, faszystowskie ugrupowania mogą szybko zdobyć znacznie większe poparcie. Musimy być tego świadomi i być gotowi do aktywnego protestu przeciwko nim.

Na dzień dzisiejszy sukces Kukiza jest przede wszystkim ciosem wymierzonym w elity polityczne. Czy skrajna prawica potrafi wykorzystać ten wynik zależy od tego, w jakim kierunku różnym siłom uda się ukształtować istniejące niezadowolenie. Czyli zależy od tego, czy pracownicy podejmą walkę strajkową na masową skalę i czy zdołamy zbudować lewicową alternatywę.

Jedno jest jasne – ludzie chcą zmiany. Budowanie zjednoczonej lewicy w aktywnej opozycji do głównego nurtu politycznego, prawicowych populistów i skrajnej prawicy jest więc na czasie. Nie zmarnujmy tej szansy.

Str. 2-3: Andrzej Żebrowski



12.05.15 Warszawa. Jak żyć za dwa tysiące złotych? Komorowski radzi: znaleźć nową pracę i wziąć kredyt.

nią wstrząsnąć, żądając demokratyzacji kraju. Jednomandatowe okręgi wyborcze (tzw. JOW-y) i referenda były na pierwszym planie jego kampanii. Niezależnie od tego, czy ktoś jest zwolennikiem JOW-ów czy też nie, samo podniesienie sprawy systemu wyborczego było uznawane za próbę szukania demokratycznych rozwiązań. To samo oczywiście dotyczy wzmocnienia ustawotwórczej mocy referendów.

Jednak to nie JOW-y spowodowały tak znaczącego poparcia dla Kukiza. Jego kampania była przede wszystkim cechowana atakowaniem elit politycznych – i to się najbardziej podobało.

Czy prawicowe poglądy stały się bardziej powszechne w Polsce?

Wyniki wyborów tego nie pokazują. Duda wygrał odcinając się od prezesa PiS-u.

A co z wynikiem Pawła Kukiza? Kukiz obnosił się z T-shirtem z logo

w momencie takim, kiedy on będzie w Afryce albo w Niemczech czy w Anglii czy we Francji.... Polacy mają być rozsiadani po całym świecie, a tutaj ma zamieszkać jakaś bliżej nieokreślona zbiorowość różnych grup etnicznych".

Jednak wielu wyborców nie słyszało jego wypowiedzi. Gdy ktoś był zdeterminowany oddać głos na rasistowskiego kandydata miał do wyboru bardziej wyrazistych i konsekwentnych kandydatów pod tym względem – czyli Brauna, Korwin-Mikkego czy faszystę Kowalskiego z Ruchu Narodowego.



**Ruch
Sprawiedliwości
Społecznej**

Wszystkie osoby zainteresowane przyłączeniem się i aktywnym budowaniem RSS prosimy o kontakt pod naszym adresem mailowym: pracdem@go2.pl.

Zachęcamy też do odwiedzenia strony internetowej Ruchu: rss.org.pl

Osoby deklarujące chęć członkostwa w RSS prosimy jednocześnie o rejestrację poprzez formularz rejestracyjny na portalu rss.org.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety

dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl

Jak zjednoczyć lewicę antysystemową?

Wybory prezydenckie pokazały, że coś ważnego się zmieniło. Widać wyraźnie, że wzrasta niechęć wobec starej gwardii polityków i ich partii.

Jednak jest coś więcej. Po raz pierwszy od lat widzimy realną możliwość tworzenia zjednoczonej lewicy z prawdziwego zdarzenia – czyli nie klubu zdominowanego przez post-PZPR-owskich neoliberalistów (SLD) i nie fanklubu neoliberalnego milionera Palikota.

Podczas wyborów widzieliśmy, że ludzie chcą głębokiej zmiany, nie tylko wymiany elit. Co więcej nastroje społeczne nie przesunęły się w prawo. Perspektywy na budowanie nowej lewicy są więc pomyślne. Wpływ na to mają też ostatnie protesty pracownicze, jak kwietniowa 60-tysięczna demonstracja OPZZ, czy majowy strajk pielęgniarek. Do tego warto dodać majowe protesty studenckie na Uniwersytecie Warszawskim i przed Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które mogą być zwiastunem masowego ruchu studenckiego (patrz s. 4).

Próby tworzenia autentycznie lewicowych partii w ostatnich latach nie poszły na marne.

Gdy w ostatniej dekadzie **Polska Partia Pracy** zaczęła głosić radykalnie lewicowy program, był to ważny krok naprzód. PPP została stworzona z inicjatywy liderów związkowej centrali WZZ "Sierpień 80" i w kolejnych wyborach zdołała zdobyć podpisy potrzebne do startowania we wszystkich okręgach wyborczych. Obecnie do nazwy partii przyłączono nazwę związku, co jest publicznym podkreśleniem jej związkowego charakteru.

Partia Zieloni skłoniła wyraźnie w lewo. Jeden z jej liderów nawet nazywa się marksistą. Zieloni nie tylko zajmują się także ważną kwestią zmian klimatycznych i ekologia, lecz także wspierają związkowe protesty.

Poparcie, które zdobył Piotr Ikonowicz po tym jak pod koniec 2013 roku został uwięziony za blokowanie eksmisji zainspirowało tworzenie **Ruchu Sprawiedliwości Społecznej**. RSS

jest partią radykalnej lewicy i nie jest zaskoczeniem, że nadal kontynuuje obronę lokatorów przed eksmisjami. Członkowie RSS także włączają się w różne kampanie społeczne wspierając m. in. studentów, związkowców i ruch



19.05.15 Protest ZNP przed kancelarią premiera (patrz str. 9).

antyfaszystowski. Pracownicza Demokracja działa w ramach RSS-u.

Powstała w tym roku **Partia Razem** została stworzona m.in. przez byłych działaczy Młodych Socjalistów i Zielonych. Znaczące postępy tej partii, szczególnie wśród studentów, pracowników naukowych i młodych ludzi pracujących na śmieciówkach, zaskoczyły nawet samych jej twórców.

O wszystkich tych organizacjach było głośno w różnych okresach ich działania. Obecnie Partia Razem cieszy się sporym zainteresowaniem mediów.

Co lewica musi zrobić, by stworzyć realną alternatywę?

Nie możemy traktować wyborów jako namiastki działań w kampaniach, protestach i strajkach. Aktywny opór jest jedynym sposobem na skuteczne zwalczanie rządowej polityki nędzy. Jest również kluczem do postępu w wyborach. Widzimy to w każdym kraju gdzie lewica zdobywa poparcie.

Głoszenie socjalnych rozwiązań jest ważne, ale nie wystarczy. Robili to Duda, Komorowski, prawicowy populiści Kukiz, a nawet skrajna prawica. Kilka miesięcy temu Janusz Palikot obiecał "zerowe bezrobocie" w swojej

kampanii billboardowej. Usłyszeliśmy to od człowieka, który jest antyzwiązkowy i przyczynił się do wydłużenia wieku emerytalnego! Same słowa nie wystarczają.

Nie możemy mieć nic wspólnego z SLD czy byłymi znanymi politykami tej partii.

Pod koniec maja lider OPZZ Jan Guz wysłał *Apel do organizacji i środowisk lewicowych*. Czytamy w nim:

"Tylko stworzenie wielonurtowego ruchu, który wysunie wspólną listę w zbliżających się wyborach parlamentarnych, stanowi szansę na silną reprezentację lewicy w parlamencie."

Problem w tym, że Leszek Miller już używa tego apelu, by spróbować skupić mniejsze organizacje lewicowe wokół SLD. Wiemy, co ta partia robiła u władzy i jak fatalna jest w opozycji

Musimy walczyć przeciwko wyzyskowi i dyskryminacji, a nie wybrać jedno albo drugie.

Dość podziałów na tzw. lewicę socjalną i lewicę światopoglądową. Lewica jest od tego, by walczyć o równość ekonomiczną i o równość w innych sferach życia - przeciwko dyskryminacji ze względu na płeć, narodowość, kolor skóry, czy orientację seksualną.

Prawdziwa lewica musi się zjednoczyć jak najszybciej

Jeśli chcemy tworzyć realną alternatywę wobec głównego nurtu w przyszłych wyborach (i nie tylko), musimy sobie uświadomić, że trzeba będzie dotrzeć do milionów ludzi.

Dziś w Polsce osobny start w wyborach różnych części alternatywnej lewicy przeciwnej głównemu nurtowi byłby niezrozumiały dla wyborców i potencjalnych aktywistów. Słyszeliśmy już takie uwagi przy wyborach samorządowych. Chodzi o ludzi, którzy nie chcą mieć nic wspólnego z prominentnymi uciekinierami z SLD czy Ruchu Palikota, a co dopiero z pozostałościami tych partii.

Faktem jest, że różne organizacje na lewo od SLD się uzupełniają – również wiele niezrzeszonych osób dąży do współpracy. Trzeba więc starać się o maksymalnie możliwą jedność.

Samo powstanie takiej jedności doda impetu walce o równość i demokrację, przeciwko wyzyskowi i dyskryminacji.

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAM!



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI i RUCHU SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ!

pracowniczademokracja.org - rss.org.pl

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

tel.: 697 05 40 40

pracdem@go2.pl

pracowniczademokracja.org

facebook.com/pracdem

Nauka w ślepej uliczce i na ulicach

Kilkaset studentów i studentek protestowało przed Bramą Główną Uniwersytetu Warszawskiego. Powód może wydawać się błahy - niekorzystne zmiany w regulaminie studiów na UW oznaczające, w skrócie, więcej opłat dla tych, którzy nie złożyli prac dyplomowych w terminie. Do tego sprzeciw wobec postępowania Parlamentu Studentów RP, który nie wspiera protestujących.

Po raz pierwszy od lat widzieliśmy pod Uniwerkiem tłumy młodych ludzi mających dość postępującej komercjalizacji szkolnictwa wyższego. "Uniwersytet to nie firma!" - niosło się hasło pod Bramą Główną nawiązujące do niegdyśszych słów obecnego Rektora UW. Akcję zorganizowali studenci skupieni wokół inicjatywy Uniwersytet Zaangażowany.

Kilka dni później Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej zorganizował pod Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego "wykład okupacyjny". Kolejne kilkaset osób - studentów i wykładowców. Nawet minister Lena Kolarska-Bobińska wyszła ze swojej siedziby, by "posłuchać" jednego z wykładów - och, jaka otwarta jest nasza władza. Zaraz zniknęła jednak wybierając telewizyjną kamerę.

KKHP powstał w odpowiedzi na de-

gradację kierunków humanistycznych, które podlegają tym samym absurdalnym kryteriom biurokratycznej "parametryzacji" (mierzenia i ważenia czego, jak i ile studiujących nauczono i opisywania tego w niekończących się dokumentach). Co więcej, kierunków coraz bardziej "niepotrzebnych" z komercyjnego punktu widzenia. Bo na co komu w jakże dynamicznie rozwijającej się Polsce, projektowanej jako raj przedsiębiorców, jacyś tam filozofowie czy inni malkontenci?



15.05.2015 Pod bramą główną UW

Trójkąt bermudzki

W Polsce nauka i szkolnictwo wyższe tonie w swoistym trójkącie bermudzki, składającego się w trzech połączonych boków niedofinansowania, komercjali-

zacji i biurokratyzacji. Wydatki budżetowe na naukę w Polsce to obecnie zaledwie 0,42% PKB. Ogólne wydatki na badania i rozwój, włącznie z pozabudżetowymi, stanowią mniej niż 1% PKB.

Dumnie ogłoszony w 2010 r. planowany wzrost wydatków na te cele - należących w Polsce do najniższych w Unii Europejskiej - rząd ma więc zamiar zapewnić głównie poprzez nakłady spoza budżetu państwa. Dodajmy, że nawet ten plan (1,7% PKB) jest daleki od realizacji - mimo, że cel postawiony jest znacznie poniżej dążeń całej UE (3% PKB, w 2/3 z nakładów pozabudżetowych). Średnią unijną "gonimy" głównie w coraz mniejszym udziale państwowych środków na naukę.

Na szkolnictwo wyższe ze środków budżetowych wydane zostanie w tym roku ok. 0,75% PKB. Wspomnijmy, że w rekordowym 2005 r. - w szczycie boomu edukacyjnego - było to 0,99%. Wydatki te od 1991 r. nigdy nie przekroczyły 1%. Warto zestawić te dane choćby ze wzrostem wydatków na "obronę narodową" do 2% PKB od 2016 r.

Komercjalizacja jest drugą stroną tego medalu. Pieniądże z budżetu są ograniczane, bo idea jest taka, by naukowcy i pracownicy wyższych uczelni sami je sobie "organizowali". Mało zarabiasz - bardziej się staraj o dodatkowe źródło dochodu, najlepiej realizując współpracę z biznesem.

Jak mówiła Kolarska-Bobińska w rozmowie z dziennikarką *money.pl*

(20.04.2015): "Już zmieniliśmy legislację w tej kwestii. Bliższa współpraca nauki i biznesu jest możliwa. Firmy mogą mieć przedstawicieli w konwencie uczelni, wpływać na sposób kształcenia i wreszcie uczyć studentów podczas trzymiesięcznych praktyk."

Oczywiście nikt nie mówi, że te praktyki mają być płatne. Dodajmy, że o współpracy z "otoczeniem społeczno-gospodarczym" mówi wprost znolizowane w 2011 r. Prawo o szkolnictwie wyższym. Niesławne także z powodu nasilenia biurokratycznej sprawozdawczości i zaostrożenia limitów czasowych awansu naukowego.

Aspektem komercjalizacji jest też szukanie oszczędności przez uczelnie poprzez "racjonalizację" zatrudnienia. Nawet tutaj zaczyna rozrastać się nowotwór umów śmieciowych. Normą młodych pracowników naukowych stają się umowy czasowe (nawet 9-miesięczne kontrakty), a pracownicy obsługi chętnie spychani są do firm zewnętrznych na zasadzie outsourcingu.

To tylko jeden z powodów, dla których większość pracowników szkolnictwa wyższego nigdy nie zobaczyło gloszonego wszem i wobec (ku ich irytacji) wzrostu płac o 30% od 2013 r. - w istocie wywalczony przez związki zawodowe regulacji inflacyjnej po latach zerowego wzrostu wynagrodzeń - do których ministerstwo wlicza np. ogólny wzrost płacy minimalnej.

Niezadowolone w szkolnictwie wyższym jest więc powszechne. Czy przekuwa się teraz w aktywny protest? Oby.

Filip Ilkowski

Islamofobia STOP!

Ostatnio na ulicach pojawiły się plakaty przedstawiające zdjęcia groźnych, uzbrojonych bojowników państwa islamskiego z napisami: „Polska jadę tam. Zalejemy Europę imigrantami z Libii, na małych łodziach i zmienimy ją w piekło. Państwo Islamskie, luty 2015” (wariant I), oraz „...Państwo Islamskie ukrywa terrorystów wśród imigrantów. Decyzję o ich przyjęciu podejmie premier Kopacz.”

Mogłoby się zdawać, że mamy do czynienia z jakąś zagrywką faszystów, czy innych skrajnie prawicowych tępaków. Tymczasem, owe rasistowskie śmieci to inicjatywa „wielce szacownego” Stowarzyszenia Europa Przyszłości. W jego zarządzie zasiada m.in. Grzegorz Lindenberg - jeden z założycieli „Gazety Wyborczej”, twórca i pierwszy redaktor naczelny „Super Expressu”, a także były członek zarządu Fundacji Stefana Batorego.

Stowarzyszenie to prowadzi portal internetowy „Euroislam” - czołowe islamofobiczne medium w Polsce. Oto mała próbka poziomu „publicystyki”, jak reprezentuje ten portal - fragment zamieszczonego tam tekstu znanego „intelektualisty” Szymona Hołowni: „...to chrześcijanie poprosili nas teraz o pomoc. Bo ktoś chce ich zabić za to, że są chrześcijanami. Zagrożenie w jakim się znaleźli jest nieodłączne od ich wyznania. ISIS wszędzie gdzie się

zjawi, robi straszne zniszczenia, ale nie wiadomo nam nic o tym, by w tym konkretnym rejonie prześladowało za wiarę muzułmanów, hinduistów albo wyznawców bogini Kali.” Tak się składa, że żalosny palancie, że ogromną większość ofiar ISIS stanowią muzułmanie. Stanowią też większość szukających ratunku przed wojną uchodźców.

Wybrzyk rasistów od „Euroislam” jest odpryskiem wielkiej eksplozji rasizmu w stosunku do uchodźców, która nastąpiła w ostatnim czasie. Przywódcy państw europejskich mówią o ludziach, będących ofiarami wojen wywołanych przez zachodni imperializm, tak jakby byli oni „najeźdźcami”.

Rozwiązaniem „problemu migracji” ma być „uszczelnienie granic” - wzmocnienie sił ochrony, rozbudowa zapór i innych środków technicznych. Najbardziej jednak haniebnym aspektem tej sprawy, jest polityka świadomego nieudzielania pomocy uchodźcom na Morzu Śródziemnym, gdyż ratowanie ich życia ma być - jak się wyraziła brytyjska MSZ - „niezamierzonym wynikiem przyciągania” zachęcającym kolejne rzesze ludzi do ucieczki przez morze.

W wyniku tego - tylko do 22 kwietnia 2015 - zginęło ok. 1700 osób. 100 razy więcej, niż w analogicznym okresie poprzedniego roku (Patrz artykuły w temacie uchodźców, w majowym numerze „Pracowniczej Demokracji”). Dla

porównania, podczas przekraczania granicy NRD/RFN, w ciągu dziesięcioleci jej istnienia, zginęło od 270 do 400 osób.

Imigranci nie zawsze byli dla europejskich rządzących „problemem”. W epoce „długiego boomu” (od 1945 do początku lat 70-tych), bezprecedensowego wzrostu gospodarczego i ogromnego zapotrzebowania na siłę roboczą, imigranci byli przez nich przyjmowani z otwartymi ramionami.

Prowadzono zakrojone na szeroką skalę akcje rekrutacji cudzoziemskich pracowników m.in. w dawnych koloniach, nie pytając nikogo o wyznanie, czy stosunek do tzw. „europejskich wartości”. Teraz owi „cywilizowani Europejczycy” z Unii Europejskiej i NATO nie kwapią się do udzielenia pomocy ludziom, będących ofiarami nikczemnej, imperialistycznej polityki, którą pomagają prowadzić Stanom Zjednoczonym. Polityki, w której swój dość znaczny udział ma - przypomnijmy - również i Polska poprzez militarne zaangażowanie w agresję na Irak i Afganistan.

Aby usprawiedliwić swe agresje, a także aby odwrócić uwagę klasy pracującej i rozbić jej solidarność w obliczu polityki cięć i ataków na warunki życia zwykłych ludzi, europejskie klasy rządzące sięgają do metody rasistowskiego kozła ofiarnego. Z całą powagą głosi się najbardziej idiotyczne brednie o muzułmanach - na czele z tą wedle której 2 mld ludzi, żyjących w wielu różnych krajach, miałyby uczestniczyć w spisku mającym na celu „biologiczną zagładę” niemuzułmanów.

W tę tendencję wpisują się zamiary polskiego rządu zaproszenia do polski garstki uchodźców - jedynie chrześcijan, których życie ma być „cenniejsze”, a cierpienie „bardziej realne” niż muzułmanów.



Młoda Syryjka. Muzułmanka czy chrześcijanka? Islamofobiczna polityka rządu może być wyrokiem śmierci dla tej dziewczynki.

Jako socjaliści, nieprzejednani wrogowie rasizmu, militarizmu i wszelkiego ucisku, wyrażamy solidarność ze wszystkimi uchodźcami i ofiarami wywołanych przez imperialistów wojen, bez względu na ich wyznanie i pochodzenie etniczne.

Potępiamy zbrodniczą politykę pozostawiania ludzi samym sobie na śmierć, a także szczucia - tak jednych grup uchodźców przeciw drugim, jak i zwykłych ludzi w Europie przeciwko uchodźcom. Uchodźcom należy się bezwarunkowa solidarność europejskich pracowników.

Naszym wspólnym wrogiem jest kapitalizm, który tak wyraźnie ukazał swe barbarzyńskie oblicze - tak w postaci zachodnich imperialistów, jak i fanatyków z „Państwa Islamskiego”.

Michał Wysocki

"Pokonaj bigotów - zagłosuj na TAK"

Publikujemy artykuł i treść ulotki Socjalistycznej Partii Pracowniczej (SWP), siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji w Irlandii. Pierwszy tekst został napisany przed, a drugi po referendum. Wygrali je zwolennicy małżeństw "dwóch osób bez względu na płeć" stosunkiem głosów 62 do 38 procent.

"Pokonaj bigotów - zagłosuj na TAK"

22 maja Irlandia potrzebuje zdecydowanego TAK w referendum ws. równości małżeńskiej

Wzywający do głosowania na NIE usiłują wyglądać na sympatycznych i tolerancyjnych - oni przecież jedynie troszczą się o dobro dzieci. Jednak ich zwycięstwo w referendum byłoby zwycięstwem wszystkich bigotów, homofobów, seksistowskich reakcjonistów i katolickich fundamentalistów.

Byłoby pozostawieniem samych sobie wszystkich lesbijek i gejów. Pomimo świadomości, że są dyskryminowani, i że mimo równościowej retoryki, w Irlandii XXI wieku wciąż daleko do prawdziwej równości. Byłoby klęską wszelkich postępowych działań, wszelkich dyskryminowanych mniejszości i całej lewicy w kraju. Nie jest to tylko sprawa Irlandii. Legalizacja małżeństw homoseksualnych postępuje na całym świecie. Przegrana w Irlandii byłby potężnym

symbolem nadziei dla religijnej prawicy i homofobów od Mississippi po Moskwę.

Dobrze wiedząc, że większość Irlandczyków nie ma nic przeciwko



małżeństwom osób LGBT, homofobi chcą doprowadzić do zamieszania kłamliwie utrzymując, że w referendum chodzi tak na prawdę o prawo dzieci do posiadania ojca i matki. To szczyt obłudy. Tak naprawdę religijna prawica i bigoci przymusowo oddzielali dzieci od ich matek, więzili młode matki w pralniach u Magdalenek [ośrodki niewolniczej pracy dla "upadłych" kobiet, które przetrwały do końca XX wieku], potępiać je z ambon i zmuszać do emigracji.

Jest to w ogóle fałszywy argument, ponieważ prawo ludzi do zawarcia małżeństwa, nie może być uzależnione od ich rzekomej zdolności do bycia „idealnymi rodzicami”.

W rzeczywistości, istnieje wiele badań, które wykazują, że dzieci wychowywane przez rodziców tej samej płci, wcale nie są w gorszej sytuacji. Gdyby jednak nawet było inaczej, również byłby to całkowicie chybiony argument. No chyba, że przeciwnicy prawa do małżeństw utrzymują, że powinni go być pozbawieni również ubożsi - których dzieci są w niekorzystnej sytuacji, w porównaniu do dzieci z klasy średniej.

A może ich zdaniem, osoby z klas pracujących powinny być zobowiązane do stosowania antykoncepcji? W istocie, jeśli w miejscu lesbijek i gejów umieścimy przedstawicieli/lki JAKIEJKOLWIEK innej grupy - czarnoskórych, katolików, protestantów, Żydów, kogokolwiek innego - na jaw wychodzi cała podłość kampanii przeciw równości małżeńskiej.

To, o co naprawdę chodzi ludziom z Iona Institute [konserwatywna fundacja i think tank w Irlandii] i

Bredy O'Brien [prawicowa felietonistka w "The Irish Times"], ujawniono w wywiadzie jakiego udzieliła dla Niamh Horan - powie-działa wtedy: „jeżeli geje chcą podążać chrześcijańską drogą życia, powinni - podobnie jak wszystkie niezamężne pary - powstrzymać się od seksu”.

Innymi słowy, za tą całą gadaniną o rzekomym „dobru dzieci” kryje się kierowanie debaty w inną stronę przez ludzi, którzy nigdy nie angażują się w żadną kampanię w kwestiach, rzeczywiście istotnych dla dzieci - przeciw ubóstwu, na rzecz godziwych warunków mieszkaniowych, opieki zdrowotnej i edukacji - interesuje ich jedynie pielęgnowanie swych przestarzałych uprzedzeń.

W rzeczywistości, prawda jest taka, że w referendum chodzi o jedno: o równość.

Nawet jeżeli osobiście jesteś wrogiem instytucji małżeństwa i nie chcesz go zawiierać, głosuj na TAK, bo chodzi tu o równe prawa i położenie kresu dyskryminacji.

Nawet, jeśli nienawidzisz rządu za jego działania w kierunku wprowadzenia opłat za wodę [referendum odbyło się z inicjatywy rządu], głosuj na TAK, bo to walka o równość.

Małżeństwa osób tej samej płci zdobywają akceptację na całym świecie. W chwili obecnej są legalne w krajach tak różnych, jak Argentyna, Brazylia, Kanada, Portugalia, RPA i Urugwaj, a także w 38 stanach USA od Alaski po Florydę, przez Vermont i Missouri, wraz z 22 autonomicznymi wspólnotami Rdzennych Amerykanów. Irlandia powinna do nich dołączyć.

Str. 5 tłumaczył Michał Wysocki

Wygraliśmy w sprawie Równości Małżeńskiej – świętujemy i walczymy o więcej!

Ulotka rozdawana na ulicach Irlandii, gdy już wiadomo było, że wygrała strona TAK.

Zwycięstwo głosów na TAK stanowi historyczny moment zarówno dla irlandzkiego społeczeństwa, jak i za granicą, z Irlandią jako pierwszym krajem, w jakim kiedykolwiek wprowadzono równość małżeńską w drodze powszechnego referendum.

To ogromny krok naprzód dla Irlandii od dominacji Kościoła Katolickiego, pralni Magdalenek i seksualnych represji. To wiadomość wysłana do osób LGBTQ [Q oznacza "questioning" czyli osoby poszukujące swej tożsamości seksualnej], że są akceptowane i kochane za to, kim są.

Teraz, gdy zdobyliśmy równość małżeńską, jest czas, by walczyć o więcej! Bigoci znajdują się w odwrocie - nie zmarnujemy tej szansy! Irlandia to kraj pełen nierówności - od braku wolności kobiet, w kwestii ich ciała, do wysokich kosztów wyższego wykształcenia, nie mówiąc już o wielkich nierównościach dochodów. Kolejnymi krokami muszą być:

Uchylenie 8-ej poprawki do konstytucji:

[zakaz przerywania ciąży]. Musimy walczyć o prawo kobiet do decydowania o własnym życiu - w tym prawo do aborcji. Uchylenie 8-ej poprawki ma zasadnicze znaczenie dla równości kobiet - a także ich zdrowia i dobrego samopoczucia.

Walka o prawa osób transseksualnych:

Proponowane obecnie rozwiązania nie dają właściwych praw tym ludziom - wymuszając rozwód, stawiając ograniczenia wiekowe i uzależniając od zgody lekarza tworzą przeszkody dla jednej z najbardziej uciskanych grup ludzi w społeczeństwie.

Oddzielenie kościoła i państwa:

Kościół Katolicki całkowicie stracił kontakt z większością społeczeństwa, jednak nadal pozwala się mu prowadzić szkoły i opiekę zdrowotną oraz dyskryminować nauczycieli LGBTQ.

Walka z nierównością ekonomiczną:

partie Fine Gael, Pracy i Fianna Fail prowadziły kampanię na rzecz „równości”, gdy tymczasem są odpowiedzialne za najbardziej drastyczne cięcia, pogłębiające nierówności ekonomiczne.

Każdy, kto wspierał kampanię na rzecz równości małżeńskiej, powinien też wspierać walkę z cięciami, a zwłaszcza kampanię przeciw opłatom za wodę.

Socjaliści zawsze walczyli i dalej będą walczyć z wszelkimi formami nierówności i ucisku. Pragniemy, abyś dołączył do nas, do tej walki, a także do poszukiwania alternatywy wobec kapitalizmu.

Tłumaczył Michał Wysocki

Oryginalne teksty w języku angielskim można znaleźć na stronie: socialistworkeronline.net

DEBATA

Syriza i strategia socjalistyczna

Stathis Kouvelakis, jeden z przywódców lewego skrzydła greckiej radykalnie lewicowej partii Syriza przyznaje, że popełniła ona błędy, lecz wciąż jest najlepszą nadzieją na zmiany.

Podpisanie porozumienia między krajami Eurogrupy a greckim rządem jest powodem poważnych obaw o przyszłość projektu Syriza. Jednak każdy projekt polityczny o takiej skali ma w sobie coś z hazardowej zagrywki – jest obciążony wielkim ryzykiem, bez gwarancji na powodzenie. Możliwość porażki Syriza nie unieważnia jej zwycięstwa. To pierwszy przypadek w Europie zwycięstwa w wyborach parlamentarnych radykalnie lewicowej partii.

Czeka nas wiele prób. Jeden test jest już za nami, i jeśli naprawę chcemy ocenić obecne działania Syriza musimy zapytać, co sprawiło, że zaszła ona tak daleko. Skupię się tutaj na czterech strategicznych kwestiach.

Pierwsza z nich dotyczy szczególnego kształtu partii. Syriza jest organizacją pluralistyczną, łączącą w sobie różne tradycje radykalnej lewicy: komunistów, trockistów, maoistów, movementystów [od movement, z ang. ruch, przyp. tłum] oraz niektórych lewicowych socjaldemokratów. Powinna więc być postrzegana jako projekt nowego uformowania radykalnej lewicy.

Taka organizacja ma swój aspekt obronny: połączenie razem różnych części wielkiego w przeszłości ruchu czyni je silniejszymi w sytuacji porażki. Jest też bardziej ofensywny aspekt: praca na rzecz przezwyciężenia samej zasady podziału i dążenia do nowej jedności oraz antykapitalistycznej kultury politycznej.

To oznacza akceptację tego, że żadna kultura polityczna z osobna nie posiada gotowego rozwiązania problemu transformacji społecznej. Części wchodzące w skład Syriza nie tworzą czegoś na kształt mozaiki. One muszą się ze sobą komunikować we wzajemnie krytycznej relacji, by odkrywać nowe drogi i sposoby postępowania. Osiągnięcie takiej jedności w Syrizie jest wciąż niezakończonym procesem. Jednak to jedyna droga dla lewicy do przezwyciężenia urazów i porażek, jakich ona doświadczyła w XX wieku.

Drugą strategiczną kwestią jest natura relacji pomiędzy Syrizą a ruchami społecznymi. Nie można zrozumieć spektakularnego rozwoju partii bez uwzględnienia cyklu potężnych mobilizacji społecznych, jakich doświadczyła Grecja. Atmosfera mobilizacji, napięcia, polaryzacji, a nawet przemocy, w niczym nie przypominała znanej socjaldemokratycznej sekwencji wydarzeń.

Jednak nie był to proces linearny. 32 dni strajków generalnych i setki tysięcy ludzi na ulicach nie powstrzymały ani jednego posunięcia rządu, podjętego na mocy "memorandum" o cięciach

budżetowych. Potrzebna była perspektywa polityczna. Świadomość tego faktu przygotowała grunt dla podjęcia inicjatywy politycznej. Syriza zawiązała wyobraźnię ludzi, przekładając postulaty społeczne na język polityki – coś czego tak bardzo dotąd brakowało.

W 2012 r. Syriza zaproponowała utworzenie rządu – jednak nie chodziło po prostu o rząd Syriza, ale o zjednoczony rząd całej występującej przeciwko polityce cięć budżetowych lewicy.

Ta propozycja całkowicie zmieniła sytuację. Zawarto w niej w skondensowanej formie polityczną treść różnych ruchów społecznych, i to właśnie było potrzebne, by skutecznie przeciwstawić się sile klas dominujących.

Ta zdolność do przekładania dynamiki zmagania społecznego na język politycznego wyzwania jest bezpośrednio związana z formą partii, która tworzy z różnych wchodzących w jej skład elementów pojedynczy projekt. Inne grupy lewicowe zapłaciły wysoką cenę w wyborach za odrzucenie propozycji Syriza. Podział w łonie radykalnej lewicy miał bardzo niszczące skutki.

Trzecia strategiczna kwestia dotyczy programu Syriza. W pewnym sensie zawiera on zestaw postulatów, które można by nazwać przejściowymi. Z pozoru wydają one bardzo skromnie, jednak zarysowują one słuszne stanowisko w tej konkretnej sytuacji: zerwanie z polityką cięć budżetowych i z narzucającą je "Trojką".

Wielkie przełomy historyczne nie dokonują się w imię jakichś dalekośiężnych planów. Przełom następuje, gdy na pozór skromne żądania, połączone z żywotnymi potrzebami, nie mogą być spełnione bez zmiany całej struktury społecznej.

Revolucja rosyjska nie została dokonana w imię socjalizmu. Zrobiono ją dla natychmiastowego pokoju i przejęcia ziemi, a jednak jest to najważniejszy eksperyment z rewolucją socjalistyczną w dziejach ludzkości.

Czwarty aspekt dotyczy kwestii władzy. Mamy tu do czynienia ze strategią, która bierze swój początek od włoskiego rewolucjonisty Antonio Gramsciego. On właśnie – podobnie zresztą jak rosyjski rewolucjonista Włodzimierz Lenin – postawił pytanie: dlaczego rosyjski model rewolucji nie zaistniał się na Zachodzie.

W centrum strategii Gramsciego znajduje się relacja pomiędzy "społeczeństwem obywatelskim" i "społeczeństwem politycznym". Przez "społeczeństwo obywatelskie" rozumiał on szeroką sieć organizacji, które nadają strukturę życiu zbiorowemu w

zaawansowanych społeczeństwach. "Społeczeństwo polityczne" zaś to państwo w ścisłym znaczeniu tego słowa. Masy są obecne w obydwu, lecz nie w taki sam sposób. Organizacje społeczeństwa obywatelskiego nadają strukturę życiu zbiorowemu mas, natomiast instytucje państwowe nadają strukturę ich politycznej reprezentacji i działaniom.

Gramsci nazwał swą strategię mianem "wojny pozycyjnej". Nikos Poulantzas i tradycja eurokomunistyczna przeformułowała ją w kierunku "demokratycznej drogi do socjalizmu".

Klasa pracująca i klasy ludowe muszą zaistnieć jako wiodące siły w społeczeństwie obywatelskim. Muszą

które wystąpiły przeciw Stanom Zjednoczonym w 1861 r. [chodzi o wojnę secesyjną w latach 1861-1865, przyp. tłum.].

Podobna kontrewolucyjna przemoc została rozpętana w Chile w 1973 r. i w Grecji w 1967 r. Dlatego też nie można traktować poważnie jakiegokolwiek istotnego procesu zmian społecznych, który nie próbuje bronić się przed tą przemocą.

Kolejnym ryzykiem może też być to, że to nie partia dokona transformacji państwa, ale że to państwo dokona transformacji partii. Państwo nie jest neutralne – to państwo kapitalistyczne, które reprodukuje szczególne relacje dominacji. Wiemy z doświadczenia, że "upaństwowienie" partii politycznych może się zacząć jeszcze zanim te partie dojdą do władzy. Nie będę udawał, że Syriza nie została tym procesem dotknięta.

Jest jednak jeszcze jedna strategiczna domena, w której Syriza musi jeszcze przejąć inicjatywę – i to przejąć ją z sukcesem. Ideologiczna hegemonia klas rządzących Europy jest oparta na narracji integracji europejskiej. Wiara Syriza w to, że może ona dokonać transformacji instytucji

europejskich od środka jest złudzeniem, które wzmacnia tę narrację.

Cofnięcie się greckiego rządu pod naporem krajów Eurogrupy nie było zdradą ani zaprzeczaniem interesów. To była autentyczna konfrontacja. Instytucje europejskie chciały powalić grecki rząd na kolana, gdyż jest on dla nich rzeczywistym zagrożeniem. Jednak rząd Syriza zastosował złą strategię, i żeby naprawić ten błąd musimy mówić prawdę. To, że rząd przedstawił swój odwrót niemalże jako sukces, jest w pewnym sensie o wiele groźniejsze niż sam odwrót, gdyż przygotowuje grunt dla kolejnych porażek.

Jest możliwa alternatywna strategia. Oznacza ona zerwanie ze strefą euro, lub co najmniej użycie tej możliwości jako groźby. Będzie to jednak ciężka batalia – i to dla całej radykalnej lewicy. Syriza ma teraz związane ręce, i jeśli nie nastąpi zmiana strategii istnieje ryzyko, że skończymy z jakąś nową wersją polityki cięć budżetowych.

To mogłoby umożliwić prawicy i skrajnej prawicy przegrupowanie i kontratak. Dlatego też musimy być pomysłowi. Ludzie, którzy wierzą w scenariusz pod tytułem "reformiści poniosą porażkę, a rewolucyjna awangarda czeka w gotowości, by poprowadzić masy do zwycięstwa" stracili poczucie rzeczywistości.

Musimy wypracować nowe sposoby współpracy, by wygrać tę decydującą bitwę o przyszłość antykapitalistycznych sił w Grecji i w Europie.



też wystąpić przeciwko społeczeństwu politycznemu i rozmontować represyjny rdzeń państwa.

W obydwu sferach klasy te mają sieci kontaktów i organizacji, które czynią je zdolnymi do przewożenia społeczeństwu i przejęcia realnej władzy. Wszystko to, co jest autentycznie demokratyczne w demokracji burżuazyjnej, jest rezultatem zmagania ludu. Dlatego też jest to strategia demokratyzacji w najgłębszym sensie – stymulowania i poszerzania uczestnictwa klasy pracującej i klas ludowych w życiu zbiorowym.

Droga demokratyczna nie jest drogą wyborczą. Wybory są koniecznym krokiem, ale w żadnym razie nie są wystarczające. Ta strategia nie szanuje podziału między sferą ekonomii i sferą polityki, ani też nie redukuje polityki do działań parlamentu. To połączenie różnych zmagania. Doświadczenie Grecji zapewniło grunt do przetestowania tej strategicznej hipotezy.

Strategia ta jest obarczona pewnym ryzykiem – Marks i Engels dyskutowali o tym na długo przed Gramscim. Engels bronił możliwości zdobycia dostępu do władzy na drodze wygranych wyborów. Twierdził on, że klasy dominujące zareagują na postępy partii socjalistycznych kontrewolucyjną przemocą. Jednak to właśnie im powinniśmy pozostawić inicjatywę w zerwaniu z legalizmem i porządkiem konstytucyjnym. Engels posłużył się przy tym przykładem praktykujących niewolnictwo Stanów Skonfederowanych,

Syriza i strategia socjalistyczna część 2

Alex Callinicos z Socjalistycznej Partii Pracowniczej (SWP) argumentuje, że każda udana strategia socjalistyczna musi budować siłę klasy pracującej, by przeciwstawić się represyjnemu rżeniowi państwa.

Zwycięstwo Syriza w greckich wyborach to historyczny triumf greckiej lewicy. Może ono też być punktem zwrotnym w zmaganiach klasowych w całej Europie. Jest to również wydarzenie o dużej wadze strategicznej i teoretycznej. Powracają wielkie debaty o strategii, które niegdyś toczyli marksiści.

Na porządku dziennym stają nie tylko kwestie reformy i rewolucji, ale również pytanie o to jak połączyć różne zmagania, oraz jakiego rodzaju partie trzeba budować. Stathis Kouvelakis odegrał ważną rolę w ukazaniu rozwoju Syriza w tym kontekście, szczególnie w swych artykułach publikowanych w amerykańskim kwartalniku „Jacobin”.

Decydującym punktem odniesienia dla jego strategii jest Nikos Poulantzas, który sformułował lewicową wersję tego, co pod koniec lat 70-tych ubiegłego wieku nazywano eurokomunizmem. Jego celem było osiągnięcie demokratycznego socjalizmu – a więc zerwanie z kapitalizmem. Do tego może też dążyć Stathis i lewicowe skrzydło Syriza, jednak nie jest to cel kierownictwa Syriza.

Janis Warufakis, obecny minister finansów Grecji, powiedział przed dwoma laty: „my, wystarczająco niekonsekwentni marksiści”, musimy „próbować uratować europejski kapitalizm przed nim samym”. To opis strategii, jaką Syriza zastosowała po wyborach.

Postrzega ona politykę cięć budżetowych jako niewłaściwą z kapitalistycznego punktu widzenia.

Jednak europejski kapitalizm nie okazuje absolutnie żadnych oznak chęci bycia uratowanym przed samym sobą. Zamiast tego wiodące siły w strefie euro używają całej władzy, jaką mają do swej dyspozycji, by brutalnie narzucić politykę oszczędności.

Stathis i ja zgadzamy się co do bankructwa prób negocjowania z tymi instytucjami. Co w takim razie z jego strategią alternatywną?

Poulantzas chciał połączyć zmagania wewnątrz parlamentu z tymi toczonymi na zewnątrz, szczególnie prowadzonymi przez pracowników, oraz z rozwojem bezpośrednich form demokracji. Zakładał on, że państwo jest zestawem stosunkowo niespójnych instytucji, odzwierciedlających ciśnienie ze strony walk klasowych. Seria wystarczająco silnych zmagania może pogłębić tę niespójność i przeciągnąć niektóre elementy państwa na stronę pracowników i lewicy.

Henri Weber, jedna z wiodących postaci francuskiej skrajnej lewicy, polemizował z tymi twierdzeniami Poulantzasa. Zgadzał się, że w

państwie występują sprzeczności, i że musimy dążyć do zorganizowania pracowników, których ono zatrudnia – takich jak nauczyciele czy urzędnicy. Jednak twierdził, że „rdzeń aparatu państwowego będzie grawitował ku prawicy” w każdym momencie wielkiego kryzysu, i że będzie musiało dojść do „próby sił” z tą częścią państwa. To podstawa dla rewolucyjnej koncepcji dwuwładzy. Oznacza ona dążenie do rozwinięcia potężnych zmagania masowych i organizacji, tak by stały się one podstawą dla alternatywnej formy państwa.

Weber stał się później okropnym, reformistycznym dranem, co jednak nie umniejsza tego, że w owym czasie miał rację. Ostrzegał, że jeśli tego nie zrozumiemy, ryzykujemy że poniesiemy porażkę nawet bez podjęcia prawdziwej walki.

Patrząc na porozumienie osiągnięte w Brukseli [pomiędzy Eurogrupą a Grecją – przyp. tłum.] można odnieść wrażenie dokładnie takiej właśnie porażki. W Grecji, tak jak w Turcji i w Ameryce Łacińskiej, jądro represyjnego aparatu państwa – a więc armia, policja i służby wywiadowcze – jest nazywane „głębokim państwem”.

To niezwykle szpetne ciało, którego historia sięga tych, którzy kolaborowali z nazistowską okupacją, którzy wykonywali brudną robotę dla monarchii w czasie wojny domowej, a następnie dla dyktatury wojskowej. Ludzie takiego pokroju wciąż dźwigają greckie państwo w swym uścisku.

mogłaby ona ograniczyć ich pole manewru.

Od początku 2012 r. mieliśmy w Grecji znaczący spadek poziomu zmagania masowych. Odzwierciedlał on przekonanie ludzi, że potrzebne jest rozwiązanie polityczne. Samo strajkowanie nie wystarczy, musimy wynieść Syriza do władzy i wtedy zobaczymy, co się stanie. Mieliśmy więc do czynienia z elementem oczekiwania na Syriza.

To prawda, że potrzebne było przejście od spraw socjalnych do politycznych. Nie było jednak tak, że po prostu 32 strajki generalne nie zadziałały. W sytuacji tak poważnego kryzysu jednodniowe strajki generalne nie wystarczają. Konieczne było przejście na wyższy poziom walki – do bezterminowych strajków generalnych. Niestety, kierownictwo greckiego ruchu klasy pracującej nie chciało rozważyć tego kroku, zaś elementy rewolucyjne nie były na tyle silne, by przeforsować taki strajk.

Tak czy inaczej podążono drogą wyborów parlamentarnych. I czasami wybory mogą przyciągnąć do lewicowej polityki nowe warstwy społeczne.

Zwycięstwo Syriza oznacza, że duża część klasy pracującej oraz innych grup społecznych, doświadczających opresji, stają się o wiele bardziej samoświadoma politycznie. Na tym polega w dużej części jego waga. Płynie z niego też lekcja, by nie lekceważyć polityki wyborczej i przeciwstawić się wszelkim bzdurom na temat „antypolityki”.

Obecnie na radykalnej lewicy ciąży odpowiedzialność za promowanie

politycznej o tę alternatywę i przeciwko wszelkim odwrótom.

W ciągu ostatnich kilku lat trwał spór o to, czy lewica antykapitalistyczna powinna dołączyć do Syriza, czy też organizować się niezależnie w ramach koalicji Antarsya. Ta ostatnia zebrała wiele krytyki. Jednak prawdziwym testem dla antykapitalistów w Syrii będzie to, czy przeciwstawią się odwrótowi, który właśnie następuje.

Na poziomie ogólnym zgadzam się ze strategią Gramsciego, zarysowaną przez Stathisa. Jednak absolutnie nie mogę się zgodzić na pozostawienie inicjatywy drugiej stronie, gdyż ona zorganizuje się i zniszczy prawdziwie lewicowy rząd.

Widąc to już na zewnątrz, w łonie Eurogrupy. Oznaki tego zobaczymy również i w Grecji, jeśli prawica i klasa rządząca wyczują słabość Syriza i gotowość do odwrótu.

Na tym polegała tragedia Chile w 1973 r., że lewicowy prezydent Salvador Allende pozostawił inicjatywę drugiej stronie. Ambasada kubańska próbowała go ostrzec: „Ci dranie idą po ciebie. Musisz się zorganizować, pozyskiwać zwolenników w siłach zbrojnych, uzbroić robotników”.

Allende nie chciał słuchać, mając nadzieję na podtrzymanie konstytucyjnego złudzenia. Myślał, że uda mu się podzielić swych wrogów, i pozyskać wśród nich „postępowe” elementy – takie jak generał Augusto Pinochet, który w końcu stanął na czele przewrotu i zabił prezydenta.

Fryderyk Engels rzeczywiście mówił o buncie właścicieli niewolników. Jednak nie chodziło o to, że największą chwałą okrył się Abraham Lincoln pozwalając na wybuch rebelii. Buntownicy o mały włos nie zdobyli stolicy – Waszyngtonu. Nie ma powodu, dla którego historia miałaby się powtarzać.

Byłoby błędem uznać, że Syriza już poniosła porażkę. To dopiero pierwsza faza walki. Teraz, gdy druga strona wygrała pierwszą rundę, wszystkie siły radykalnej lewicy powinny połączyć się razem, by poprawić swą sytuację.

Chcąc podjąć na nowo ofensywę trzeba zerwać ze złudzeniami pokładanymi w Europie – w tym się zgadzamy. Trzeba również zacząć przyswajając sobie lekcje płynące z walk rewolucyjnych w ciągu ostatnich 150 lat.

Jeśli jakkolwiek strategia gramscjańska ma nam przynieść sukces, musi dać nam siłę do przeciwstawienia się represyjnemu jądro państwa. Jednemu z artykułów Stathisa w „Jacobinie” nadano tytuł „Magiczne równanie Syriza”. Jednak żadne magiczne równanie nie istnieje – jest tylko logika kapitału, i logika walki klasowej.

W tak ważnej chwili jak ta jednym z obowiązków lewicy jest jasno o tym mówić. Musimy wskazywać na realia, a następnie skoncentrować wszystkie nasze wysiłki i całe nasze organizowanie na tym, by je zmienić.

Tekst debaty pojawił się w tygodniku „Socialist Worker” gazety SWP, siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji w Brytanii. Debata miała miejsce 25 lutego, 2015 r. w Londynie.



Antarsya na pierwszomajowej demonstracji w Atenach.

Znaczenie faszystowskiej partii Złoty Świt po części bierze się stąd, że jest ona powiązana z „głębokim państwem”. Niestety, Złoty Świt nie został rozbity w wyborach.

Błędem było sformowanie koalicji Syriza z pravicowymi Niezależnymi Grekami, jak zresztą wskazywał na to Stathis w owym czasie. Istnieje pokusa myślenia, że można przechytrzyć swoich przeciwników, i za pomocą sprytnych manewrów podzielić ich między sobą. Taką postawę ucieleśnia Warufakis. Jednak nie ma żadnego sprytu we wprowadzeniu do rządu piątej kolumny, historycznie powiązanej z prawicą i „głębokim państwem”.

Przeciwko wszystkim mocom, jakie spryszyły się przeciw Syrii, jedyną siłą, na którą może ona liczyć jest mobilizacja mas. Jednak historycznie rządy lewicowe raczej zniechęcały do niezależnej mobilizacji mas, gdyż

zdolności pracowników, oraz innych grup uciskanych i doświadczających wyzysku, do organizowania się i działania we własnym imieniu. To wspaniale, że ludzie z lewego skrzydła Syriza są teraz ministrami w rządzie, ale my już widzieliśmy takie rzeczy w Brytanii. Tony Benn w laburzystowskim rządzie w latach 1974-79 piastował wyższy urząd ministerialny, jednak w rezultacie stał się on więźniem tego rządu.

Istnieje alternatywa dla odwrótu – Stathis i inni sformułowali ją bardzo jasno. Trzeba wyjść ze strefy euro, znacjonalizować banki i wprowadzić kontrolę przepływu kapitałów. Te kroki muszą być wsparte potężnym apelem o solidarność do wszystkich ruchów występujących przeciwko oszczędnościom budżetowym i do klas pracujących w całej Europie. To wymaga jasnej i otwartej walki

Jak skutecznie walczyć ze śmieciówkami?

Jednym z głównych problemów pracowników w Polsce są niepewne i niestale formy zatrudnienia (również nazywane prekarycznymi); duży odsetek umów o pracę na czas określony oraz umów cywilnoprawnych typu umów zlecenia, o dzieło itp. Osoby na tych umowach są pozbawione wielu praw pracowniczych i żyją w stałej niepewności finansowej i życiowej.

Polska jest na szczycie w Unii Europejskiej, jeśli chodzi o umowy na czas określony – odsetek takich umów wynosi 27% podczas, gdy średnia w UE to 14%. Do tego rodzaju umów dochodzą jeszcze umowy cywilnoprawne, samozatrudnienie, które nie jest realne, praca w szarej strefie, bez umowy itd. Na dole tej drabiny niepewnych i prekarycznych warunków znajduje się te 11%, które stanowią bezrobotni.

Statystyki są różne jeśli chodzi o skalę zjawiska, ale tylko trochę ponad 50% zatrudnionych w Polsce ma umowę na czas nieokreślony (54,2% w 2013, wg. Diagnozy Społecznej) – wśród osób poniżej 25 lat odsetek ten wynosi zaledwie 20% pracujących. Natomiast już w grupie wiekowej 25-34 odsetek jest już podobny do tego w ogólnej populacji.

„Śmieciówki” w wąskim znaczeniu tego słowa – czyli umowy cywilnoprawne – są w dużej mierze stosowane sprzecznie z kodeksem pracy. Państwowa Inspekcja Pracy szacuje, że co szósta osoba z umową cywilnoprawną powinna wg. prawa mieć etat – ponieważ pracuje codziennie, w wyznaczonych godzinach i miejscu, słuchając poleceń przełożonego.

Nielegalność stosowania takich umów nie przeszkadza oczywiście pracodawcom, dopóki czują się w silnej pozycji. „Uelastycznienie” formy zatrudnienia to jeden z ataków na warunki i płace pracowników ze strony kapitału – by zapewnić, by jeszcze większą część PKB przypadała stronie kapitału.

Stosowanie śmieciówek jest sposobem, by obniżyć płace, bo pracując na umowie zlecenie pracownik nie jest objęty kodeksem pracy – i słyszymy o zarobkach nawet tak niskich, jak 1-2 zł na godzinę. Odsetek ubóstwa wśród pracujących przekracza w Polsce 10% i jest wśród najwyższych w Unii Europejskiej.

Niskie płace, zwolnienia grupowe, zamknięcie zakładów, niski poziom świadczeń socjalnych, wyższy wiek emerytalny i niższe emerytury są innymi elementami ataków antypracowniczych stosowanych przez pracodawców i rząd. Wszyscy pracownicy mogą być na celowniku – nie tylko ci na śmieciówkach.

Taka ofensywa klasy kapitalistycznej jest umożliwiona przez ponad 20 lat masowego bezrobocia, niskie uzwiąz-

kowanie i małą liczbę walk strajkowych, tworzące układ sił między klasami na niekorzyść strony pracowniczej.

Prekariat?

Na takim tle pojęcie „prekariat” stało się modne – nie tylko na lewicy, ale również w mediach głównego nurtu. Pojęcie to zostało rozpowszechnione i zdefiniowane przez brytyjskiego autora Guya Standinga w książce *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*. Standing dzieli ludzi na siedem różnych klas czy grup według dość powierzchownych cech.

Zamiast analizować stosunek danej grupy do środków produkcji – czy ktoś posiada kapitał czy musi sprzedawać swoją siłę roboczą, by się utrzymać – Standing wyodrębnia „klasy” według stopnia stabilności zatrudnienia, sposobu wynagrodzenia itd.

Stąd używa pojęcia „salariat” (grupa ze stałą, miesięczną pensją) i

nym – w wielu zawodach była przez wiele lat dominującą formą zatrudnienia – np. wśród dokerów i pracowników budowlanych.

Zawsze też były grupy wśród pracowników, które miały gorsze warunki i które były używane jako „rezerwowa” siła robocza, np. kobiety i imigranci. Przyjmowano ich do pracy, kiedy były boomy gospodarcze, po czym byli pierwszymi ofiarami, kiedy system wpadał z kryzys. Absurdalne byłoby określić te grupy jako inną klasę niż pozostały proletariatus.

Zatrudnienie na podstawie umowy zlecenia i o dzieło jest najczęściej stosowane w firmach ochroniarskich i sprzątających. Na drugim miejscu pod względem liczby osób zatrudnionych na takich warunkach jest przemysł przetwórczy.

Jest jednak rozszerzane do kolejnych zawodów i miejsc pracy – dotyczy pielęgniarek i ratowników medycznych, jak i robotników przemysłowych – np. w



„prekariat” mający niestabilny i niestaty stosunek do swojej pracy i rynku pracy, a nawet mający sprzeczne interesy z tradycyjną klasą robotniczą/pracowniczą (proletariat), która wg. Standinga ma dużo przywilejów i jest przywiązana do pracodawców poprzez „kontrakt społeczny”.

Taka analiza stała się popularna wśród wszystkich tych, którzy od wielu lat deklarują, że marksistowskie pojęcie klas już nie jest aktualne, bo klasa robotnicza, czy pracownicza, wymiera, i razem z nią gospodarka produkcji przemysłowej.

Teoria Standinga i jego zwolenników, jak i samo pojęcie „prekariatus”, jest jednak mało pomocne, by zrozumieć, skąd się bierze zjawisko umów śmieciowych. A wręcz szkodliwe, jeśli chcemy skutecznie z niepewnymi warunkami pracy walczyć.

Podkopywanie prawa do stałego zatrudnienia jest elementem strategii klasy kapitalistycznej, by zwiększyć zysk i zmniejszyć „koszty pracy”. Dorywcza, niestala praca nie jest nowym zjawiskiem w systemie kapitalistycz-

sekwencje ma stosowanie śmieciówek dla ich kolegów i koleżanek oraz dla pracowników jako zbiorowości.

Nie jest tak, że mając umowę o pracę czujesz, że masz jakiś przywilej, do którego nie chcesz dopuścić tych, którzy tego nie mają. Wręcz przeciwnie: widzisz, że podko-

pywanie praw wynikających z kodeksu pracy stanowi zagrożenie dla ogółu pracowników.

Miesiąc później odbył się tzw. „Marsz Prekariatus” organizowany przez Inicjatywę Pracowniczą, który zgromadził ok. 300 osób, głównie związanych z anarchistami lub innego rodzaju lewicą. Jednym z przesłań tego marszu było pokazanie odrębności „prekariatus” właśnie od tych grup pracowników, którzy tworzą większościowe związki zawodowe i masowo maszerowali miesiąc wcześniej.

Zamiast mobilizować się do włączania w duże demonstracje związkowe i rozmawiać z metalowcami i pocztowcami o problemach ze śmieciowymi warunkami pracy, organizuje się odrębne, małe demonstracje, w zasadzie zamknięte we własnym środowisku.

Przedstawiciel komitetu międzyklasyowego IP z Amazona miał rację, kiedy powiedział na tym proteście, że należy tworzyć jedność między tymi pracownikami, którzy w firmie mają stałe umowy o pracę, a tymi, którzy pracują na śmieciówkach. Ale niestety całe ogłoszenie się jako „My, prekariat” jest zaprzeczeniem takiej podstawy.

Na „Marszu Prekariatus” byli przede wszystkim młodzi ludzie, już aktywni działacze społeczni, wielu z nich dobrze wykształconych. Taki marsz jest dużo bardziej „medialny” i mile widziany przez media typu Gazeta Wyborcza niż kilkudziesięciotysięczna manifestacja „rozszerzeniowych i skostniałych” związkowców, jak takie wydarzenia często są przedstawiane w mediach.

Ale dziwne jest, kiedy ludzie na lewicy są zachwyceni marszem 300 osób głównie z własnego środowiska, często kompletnie ignorując kilkadziesiąt tysięcy związkowców na ulicach Warszawy.

Ludzie, którzy chcą działać, by polepszyć sytuację klasy pracowniczej, muszą starać się zbudować jedność tej klasy i przeciwstawić podziałom. Tworzenie jakiegoś mitycznego podziału między „prekariatus” a resztą pracowników może tylko hamować tworzenie takiej jedności.

Każda osoba, która musi sprzedawać swoją siłę roboczą, doświadcza niepewności swojego zatrudnienia. Kapitalizm jest niestabilnym systemem, który wpada w kryzysy i ciężar tych kryzysów jest przerzucany na klasę pracowniczą w różne sposoby. Możesz stać się ofiarą zwolnienia, prywatyzacji, out-sourcingu itd. Płace są obniżane, a stałe umowy zmieniane na śmieciowe.

Jedną skuteczną bronią przeciw tym zjawiskom jest wspólny front pracowniczy przeciw pracodawcom – czyli solidarne akcje protestacyjne i strajkowe.

Ellisiv Rognlien

Pielęgniarki

Strajk ostrzegawczy w całym kraju

W swoje święto - Międzynarodowy Dzień Pielęgniarki i Położnej - obchodzone 12 maja Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych przeprowadził akcje protestacyjne. Ich celem było nagłośnienie żądań zgłaszanych od dawna przez środowisko.

Postulaty pielęgniarskie to podwyżka wynagrodzeń - 1500 zł na rękę. Tylko taka podwyżka daje nadzieję na powstrzymanie fali odejść (np. na emigrację) - mówią pielęgniarki - i będzie zachętą dla młodych do podjęcia pracy w ochronie zdrowia. Kolejne to określenie niezbędnej liczby pielęgniarek i położnych na poszczególnych oddziałach przy kontraktowaniu świadczeń zdrowotnych z NFZ, zmniejszenie obciążenia różnymi pracami administracyjnymi i innymi niezwiązanymi z bezpośrednią pracą przy pacjencie, a także zatrudnianie na podstawie umów o pracę.

Formy protestu przeprowadzonego 12 maja były różne: od oflagowania szpitali, rozdawania ulotek, wieców, pikiet, marszy, do dwugodzinnych strajków. Na przykład w szpitalu w Raciborzu odbył się strajk. Pielęgniarki i położne odeszły od łóżek pacjentów na dwie godziny, w tym czasie odbyła się pikiet pod szpitalem. Żaden pacjent nie ucierpiał, ponieważ, jeśli sytuacja tego wymagała, personel mógł wrócić na oddział. OZZPiP zapowiedział, że jeżeli ta akcja nie przyniesie efektów, podejmie przygotowania do strajku generalnego we wrześniu.

Pomorze

O tym jak wzburzone jest środowisko pielęgniarskie świadczy fakt, że oprócz strajku ostrzegawczego przeprowadzonego 12 maja i zapowiedzianego na wrzesień strajku szykuje się szereg protestów już na początku lata.

Pielęgniarki z 40 pomorskich szpitali zapowiadają na czerwiec strajk ostrzegawczy. Reprezentujący je Komitet Obrony Pielęgniarek i Położnych zgłasza 12 postulatów, z czego najważniejsze to podwyżka wynagrodzeń, likwidacja jednoosobowych dyżurów i zaprzestanie zmuszania pielęgniarek do przechodzenia na umowy cywilno-pracownicze.

Szpital „Jurasza” Bydgoszcz

Nie chcemy „śmiectówek”

Przed szpitalem 29 kwietnia związkowcy z Solidarności i pracownicy zebrali się na pikiecie przeciwko planom dyrekcji „pozbycia” się pracowników. Chodzi o przekazanie części zatrudnionych w szpitalu 300 osób innej firmie w ramach outsourcingu.

Nauczyciele - NSZZ „S”

7 tysięcy protestuje w Warszawie

7 tysięcy związkowców z Solidarności manifestowało 28 kwietnia w Warszawie. Główne hasła protestu to podwyżki i poprawa warunków pracy.

Komisje Zakładowe i Międzyzakładowe NSZZ „Solidarność”, działające w przedszkolach, szkołach i innych placówkach oświatowych są w sporze zbiorowym z pracodawcami od drugiej połowy kwietnia. Domagają się 9-proc. waloryzacji wynagrodzeń nauczycieli i innych pracowników oświaty, zaprzestania likwidacji szkół i zwolnień nauczycieli, poprawy warunków pracy oraz przywrócenia wcześniejszych emerytur.

Nauczyciele - ZNP

Kolejna manifestacja w Warszawie

Przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów 19 maja odbyła się pikiet zorganizowana przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zebrani protestowali przeciwko polityce edukacyjnej rządu a zwłaszcza działaniom minister edukacji Joanny Kluzik-Rostkowskiej.

Związek zarzuca jej brak długofalowej spójnej wizji rozwoju publicznej edukacji, brak poszanowania zawodu nauczyciela, dopuszczenie do likwidacji szkół przez samorządy i niechęć do dialogu ze środowiskiem. W czasie pikiet przypomniano też o postulatach złożonych na ręce minister edukacji podczas 22-tysięcznej manifestacji, która przeszła ulicami Warszawy 18 kwietnia, i przekazano petycję ZNP do premier Ewy Kopacz. Na koniec protestu prezes ZNP Sławomir Broniarz zapowiedział kolejne pikiety przed Kancelarią Premiera.

PZL-Świdnik, Mielec

Marsz protestacyjny

Około 2 tys. osób uczestniczyło 6 maja w marszu protestacyjnym przeciwko odrzuceniu oferty PZL-Świdnik w przetargu na śmigłowce dla polskiej armii. Demonstrujący związkowcy domagali się unieważnienia przetargu, w którym wybrano maszyny produkcji francuskiej.

Podobny protest miał miejsce 8 maja w Mielcu. Przeciw odrzuceniu oferty miejscowych zakładów lotniczych w przetargu na śmigłowce dla wojska pikietowało kilkadziesiąt osób. Tutaj też domagano się unieważnienia przetargu, zarzucano korupcję.

Choć nie popieramy militarystycznej polityki rządu i jesteśmy przeciwko podnoszeniu wydatków na zbrojenia, solidaryzujemy się z walką pracowników o miejsca pracy. Powinni mieć zapewnioną pracę i godziwe wynagrodzenie przy produkcji na potrzeby cywilne.

Muzealnicy

Łódź - Pikiet

23 kwietnia podczas I Kongresu Muzealników Polskich w Łodzi odbyła się pikiet związkowa pracowników muzeów. Protestujący chcieli zwrócić uwagę na dramatyczną sytuację płacową pracowników placówek muzealnych w Polsce. Domagali się podwyżek płac i sprzeciwiali deregulacji zawodu muzealnika.

Warszawa - Nie da się żyć za 1700 zł.

Pod podobnymi hasłami zorganizowana została pikiet w Warszawie przed Zamkiem Królewskim 16 maja podczas „Nocy muzeów”. Protest zorganizowała „Solidarność” z Zamku Królewskiego i Sekcja Pracowników Muzeów NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze. Poparli go pracownicy wielu muzeów warszawskich, m.in. Muzeum Narodowego, Państwowego Muzeum Archeologicznego, Państwowego Muzeum Etnograficznego, Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce.

Zakopane - Referendum strajkowe w Muzeum Tatrzańskim

30 kwietnia 2015 roku zakładowa „Solidarność” przy Muzeum Tatrzańskim rozpoczęła spór zbiorowy z dyrekcją dotyczący podwyżek wynagrodzeń. W ślad za zakopiańskim Muzeum poszły inne małopolskie muzea i instytucje kultury. Muzealnicy żądają podwyżek wynagrodzeń zasadniczych w wysokości 500 zł dla każdego pracownika. W Muzeum Tatrzańskim odbyło się referendum strajkowe, na którym 34 pracowników spośród 45 zatrudnionych zagłosowało za strajkiem.

Małopolska

Trzy pikiety pracowników kultury

15 maja w Krakowie zostały przeprowadzone akcje informacyjno-protestacyjne przez pracowników kultury – bibliotekarzy, muzealników i filharmoników. Uczestnicy domagali się szacunku do ich zawodów, godnych płac adekwatnych do obowiązków i wypracowanych sukcesów. W pikietach uczestniczyło ponad pół tysiąca osób.

Tesco - Łódź

Protest przeciwko wyrzuceniu z pracy

Przed hipermarketem Tesco 7 maja związkowcy z Organizacji Zakładowej w Tesco wspierani przez kolegów i koleżanki z Regionu Ziemia Łódzka NSZZ „Solidarność” protestowali przeciwko wyrzuceniu z pracy przewodniczącej Komisji Odziałowej NSZZ „Solidarność” w Łodzi.

PGE- ŁÓDŹ

Przeciw łamaniu praw pracowniczych



Związkowcy z „Solidarności” i innych związków zawodowych działających w PGE 20 maja wzięli udział w pikiecie przed siedzibą łódzkiego oddziału zakładu. Był to protest przeciwko łamaniu praw pracowniczych i związkowych. W pikiecie wzięło udział ponad 300 osób.

Komunikacja miejska - Gdynia

Referendum strajkowe w czerwcu

Pracownicy spółki transportu publicznego domagają się podwyżek. Ponieważ negocjacje w tej sprawie nie przyniosły do tej pory rezultatów, 15 czerwca zostanie przeprowadzone referendum strajkowe.

MOPS - Miasteczko Śląskie

Warto tworzyć związki zawodowe

Pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej będą zarabiać więcej o 200 złotych brutto. Ta pierwsza od czterech lat podwyżka wynegocjowana została przez związkowców z funkcjonującej zaledwie od trzech miesięcy zakładowej „Solidarności”.

Konsorcjum Ochrony Kopalń

Zagrozili protestem - sukces w negocjacjach

Związkowcy ze spółki zajmującej się ochroną kopalń wchodzących w skład Kompanii Węglowej wywalczyli gwarancję zatrudnienia do końca 2017 roku. Wśród pracowników ochrony istniała uzasadniona obawa, że w związku z przekazywaniem przedsiębiorstw do innych spółek stracą pracę. Porozumienie w tej sprawie zawarte zostało przed planowaną na 6 maja manifestacją przed Śląskim Urzędem Wojewódzkim i siedzibą KW.

Tauron Ciepło

Chcą podwyżek

12 maja „Solidarność” zwróciła się do pracodawcy z żądaniem kontynuacji rozmów płacowych w ramach toczącego się w firmie sporu zbiorowego. Związkowcy domagają się podwyżki wynagrodzeń pracowników o 300 zł z wyrównaniem od 1 stycznia 2015 roku.

FIFA - kapitalistyczna mafia piłkarska

FIFA, międzynarodowa federacja piłki nożnej z siedzibą w Zurychu, powinna być organizacją promującą futbol na całym świecie, stojącą na straży zasad fair play.

Tymczasem stała się udziałem jednego z większych skandali ostatnich lat. Pod koniec maja czternastu najwyższego szczebla oficjeli FIFA zostało aresztowanych na podstawie zarzutów korupcyjnych (łącznie suma opiewa na 150 milionów dolarów).

tów”, jakie miały miejsce w Brazylii.

Na przełomie maja i czerwca niewiele w polskich mediach mówiło się o skandalu w federacji, mimo tego, iż na świecie było to jedna z najważniejszych wiadomości. W Polsce Federacja cieszy się nadal pewną estymą i rzadko spotyka się jej krytykę.

Logo FIFA zdobi przecież statuettę pucharu świata, najważniejszego trofeum w świecie piłkarskim, ciągle przez polską reprezentację niezdo-

lionów) i wiele innych międzynarodowych korporacji takich jak McDonald's czy Budweiser.

Powodowana chęcią zysku FIFA, właśnie podczas ostatnich mistrzostw, wymogła na brazylijskim rządzie zmianę przepisów dotyczących sprzedaży alkoholu na stadionach (wpływy z reklam, a jakże), mimo iż badania potwierdziły, że sprzedaż alkoholu jest odpowiedzialna za wzrost przemocy wśród fanów.

Na co komu bezpieczeństwo, skoro kolejna okazja szybkiego podreperowania budżetu będzie dopiero za 4 lata (a następna, ta za 8 lat, w kraju, gdzie masowa sprzedaż alkoholu może napotkać pewne, delikatnie mówiąc, obostrzenia).

Kolejne źródło dochodów FIFA to licencje transmisyjne. Organizacja dostaje olbrzymie pieniądze od stacji telewizyjnych za prawo do transmisji meczów piłkarskich. W ciągu ostatniej dekady roczny dochód FIFA wzrósł z 882 milionów dolarów w 2007 roku do ponad dwóch miliardów w 2014. To oczywiście tylko oficjalne dane. Jak

innymi dla Gazpromu, który już podpisał umowę z FIFA na 65 milionów dolarów) i samej federacji, która z pewnością została hojnie wynagrodzona przez Kreml i emirat.

Doświadczenia ostatnich mistrzostw świata Republiki Południowej Afryki i Brazylii pokazują, iż zwykli mieszkańcy i fani futbolu nie skorzystali w żadnym wypadku z organizowanej przez FIFA imprezy (horrendalne ceny biletów, raczej dla fanów z Zachodniej Europy, niż dla Brazylijczyków czy Południowych Afrykańczyków).

Stymulowany mistrzostwami w 2010 i w 2014 boom trwał w krajach organizujących bardzo krótko i nie wpłynął na poprawę długoterminowej sytuacji gospodarczej. W RPA bezrobocie wciąż wynosi ponad 25 procent. W Brazylii ponad ćwierć miliona ludzi zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów, kiedy buldożery przygotowywały grunt pod budowę nowych stadionów.

W tym samym czasie, kiedy FIFA dobijała targów ze sponsorami i sta-

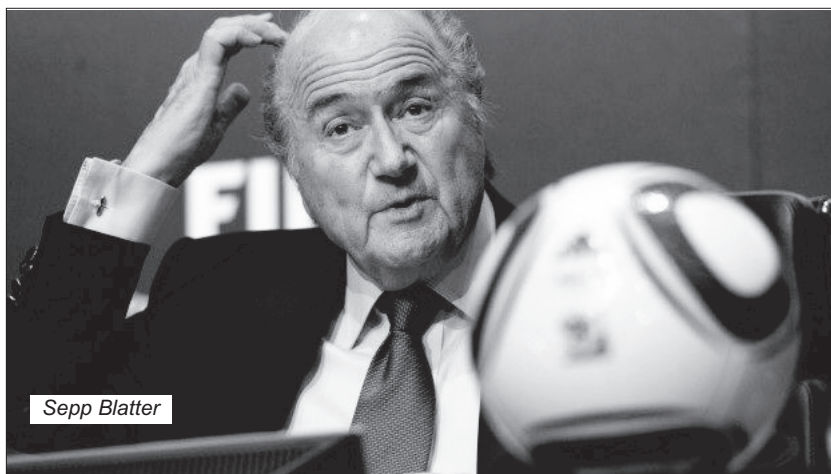
cjami telewizyjnymi, dziesiątki robotników ginęło podczas budowy nowych stadionów, spośród których część została później rozebrana albo przerobiona na gigantyczne parkingi (jak na przykład kosztujący ponad 900 milionów dolarów Stadion w Brasili). Najważniejsze dla FIFA i wielkich korporacji było wzbogacenie się na tej czterotygodniowej imprezie, bez względu na koszty.

FIFA jest częścią systemu kapitalistycznego. Federacja, tak jak każda inna firma, dąży do zdobycia jak największych zysków, nieważne jakimi metodami. Działacze FIFA nie obchodzą mieszkańcy brazylijskich slumsów, którzy "blokowali" budowę stadionów w 2014; nie zależy im także na samej piłce nożnej.

Celem FIFA jest pomnażanie dochodów, a korupcja jest jednym ze sposobów, w jakie zdemoralizowana organizacja zarządzana przez odezwanych od rzeczywistości bogaczy zdobywa pieniądze.

Aresztowanie działaczy FIFA nic tutaj diametralnie nie zmienia, dopóty piłka nożna i szerzej sport będą dalej utowarowiane na potrzeby kapitalistycznej maszyny.

Maciej Bancarzewski



Sepp Blatter

Media nie zdążyły się jeszcze nacieszyć jednym skandalem, a tu już pojawiły się kolejne. W malwersację zamieszane są największe brytyjskie banki. Pieniądze z korupcji były prane między innymi przez HSBC, Barclays i Standard Chartered Bank.

Bezkarny pozostał Szwajcar, Sepp Blatter, obecny szef FIFA, któremu na razie nie postawiono zarzutów korupcyjnych. Co więcej, pomimo zaistniałej sytuacji i kompromitacji organizacji za jego kadencji, kongres FIFA ponownie wybrał go na swojego przewodniczącego.

Blatter stoi na czele FIFA od 1998 roku. To postać bardzo ciekawa z wielu powodów. Najciekawsze jest jednak to, dlaczego ktoś taki w XXI wieku zarządza jedną z najbardziej wpływowych i intratnych organizacji sportowych na świecie.

Szef FIFA słynie ze swoich seksistowskich uwag. Jeszcze nie tak dawno media były zbulwersowane jego seksistowskim komentarzem dotyczącym kobiecej piłki nożnej. Stwierdził on, z całkowitą powagą, że piłkarki powinny nosić bardziej "kobiece i opięte stroje", podobne do tych, w jakich występują siatkarki.

Również w trakcie ubiegłorocznego pucharu świata, pomimo swojej, skądinąd stosunkowo udanej kampanii - 'Powiedz Nie Rasizmowi' - FIFA nie zareagowała na dziesiątki rasistowskich i homofobicznych "incydent-

tego. W polskich mediach roztrząsa się raczej aspekty personalne, niż krytykuje się samą organizację. Trudno im uwierzyć, że to możliwe, by FIFA oprócz "szczytnej" misji promocji futbolu, była jednocześnie organizacją niemal przestępczą - korumpowała, oszukiwała i prała brudne pieniądze.

Oficjalnie FIFA jest odpowiedzialna za organizację mistrzostw świata co cztery lata i ustalanie przepisów dotyczących gry w piłkę nożną. W praktyce to tylko ułamek działalności organizacji.

FIFA funkcjonuje jak wielka korporacja. Co więcej, to praktycznie monopolista. Globalna popularność piłki nożnej sprawia, że nie musi zabiegać o wpływy z reklam. To właśnie reklamodawcy, czyli wielki biznes, muszą uzyskać pozwolenie FIFA na umieszczanie swoich reklam na stadionach podczas imprez sportowych organizowanych przez federację.

Niektóre firmy są oficjalnymi sponsorami mistrzostw, tak jak Coca-Cola (przedostatni, siedmioletni kontrakt z FIFA kosztował Coca-Colę 290 milionów dolarów), co zresztą powoduje wielką frustrację Pepsi, która nieoficjalnie stara się przebić na mistrzostwa (tak zwane wojny Coca-Coli z Pepsi), które gwarantują ogromny potencjał reklamowy.

Do innych oficjalnych sponsorów FIFA należą: Adidas (186 milionów), Hyundai (186 milionów), Visa (95 mi-



możemy się tylko domyślać – są też dane nieoficjalne, które może ujrzą światło dzienne podczas procesów 14-tych "mafiozów" piłkarskiego światka.

Rosja i Katar

FIFA podjęła decyzję o organizacji mistrzostwa świata w Rosji (2018) i w Katarze (2022). Federacji nie przeszkadza zbyt autorytarny charakter rządów w obu krajach, a w przypadku drugiego nawet pusty klimat, który raczej nie sprzyja organizacji tego typu turnieju (nie chodzi tu tylko o warunki gry dla piłkarzy, ale i dla kibiców).

Mistrzostwa świata w Rosji i w Katarze prawdopodobnie wzmocnią istniejące reżimy, a także zarobią miliardy dla biznesu (w Rosji między

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania** publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji
w **środy o godz. 18.30**
w **Warszawie**
u **FZZ "Metalowców"**
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

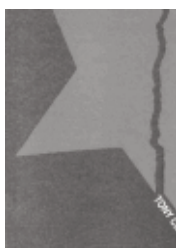
Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 880 252855	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Powiat Słupski: 887 524 465	Gazeta: telefonicznie
Warmińsko-Mazurskie	Gazeta/kontakt: hiacynt.bis@interia.pl
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



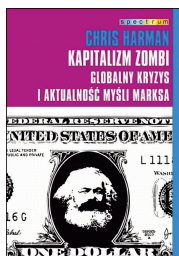
Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł

Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

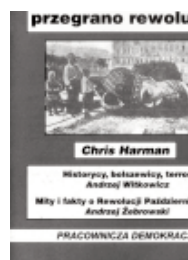


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł



Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Pracownicza Demokracja jest organizacją działającą w ramach Ruchu Sprawiedliwości Społecznej.

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związków. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Zamówienia: pracdem@go2.pl

WEEKEND ANTYKAPITALIZMU 2015



Warszawa, 19 -21 czerwca, ul. Długa 29, sala 115

Padają stabilne układy polityczne. Radykalna lewica wygrywa historyczne wybory w Grecji. W Polsce związkowcy wychodzą na ulice, a ludzie autentycznej lewicy próbują się organizować. Wszędzie społeczeństwa odrzucają politykę cięć narzucaną przez kapitał w dobie stagnacji kapitalizmu. Jednak narastają też zagrożenia. Imperialiści Wschodu i Zachodu rozdierają Ukrainę, a faszyci w różnych państwach próbują budować swoje siły. Na Weekendzie Antykapitalizmu będziemy dyskutować i debatować o alternatywach wobec systemu wyzysku, wojen, dyskryminacji i nędzy.

Piątek, 19 czerwca

18.00-21.00

Teorie imperializmu

Promocja nowej książki Filipa Ilkowskiego

Sobota, 20 czerwca

4 spotkania, godz. 11-18.30

11-12.30

Syriza, Podemos i lewicowe alternatywy w Europie

Gość z Grecji

12.45- 14.15

1905 – historia i teoria rewolucji

Andrzej Witkowicz, Ellisiv Rognlien

15.00-16.30

Chiński kapitalizm – nadzieją dla światowego systemu?

Andrzej Żebrowski

16.45-18.30

Forteca Europa i śmierć tysięcy ludzi na Morzu Śródziemnym

Joanna Puszwacka, Roman Kurkiewicz

Niedziela, 21 czerwca

3 spotkania, godz. 11.00 – 16.30

11.00- 12.15

Militaryzacja Polski i wyścig zbrojeń w Europie Wschodniej

Filip Ilkowski

12.30-14.15

Budowanie oporu przeciw polityce antysocjalnej

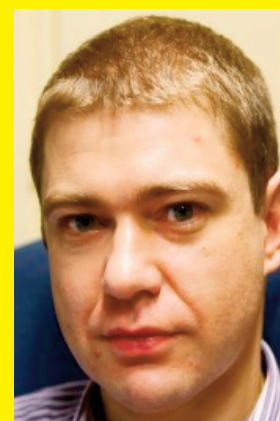
Agata Nosal-Ikonowicz, Ellisiv Rognlien, Piotr Szumlewicz i zaproszeni związkowcy/związkowczynie

14.30-16.30

Nowa lewica nadchodzi

Piotr Ikonowicz, Andrzej Żebrowski, Adam Ostolski, przedstawiciel/ka Partii Razem

Więcej informacji – pracdem@go2.pl - pracownicza-demokracja.org - facebook.com/pracdem



Wśród mówców na Weekendzie Antykapitalizmu będą (od lewej): Piotr Ikonowicz, przewodniczący Ruchu Sprawiedliwości Społecznej; Roman Kurkiewicz, współprowadzący programu Dwie Prawdy w TVN24; Agata Nosal-Ikonowicz, Ruch Sprawiedliwości Społecznej; Przedstawiciel/ka Partii Razem; Adam Ostolski, współprzewodniczący Partii Zielonych; i Piotr Szumlewicz, dziennikarz i doradca Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Z Pracowniczej Demokracji przemawiać będą Filip Ilkowski, Joanna Puszwacka, Ellisiv Rognlien i Andrzej Żebrowski.